

*Alina Bojanowicz*

Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław

## CIERPIENIE JAKO NIECHCIANY ASPEKT ŻYCIA CZŁOWIEKA I EDUKACYJNA ROLA TANATOGOGIKI\*

*...Nie żyj bez miłości, żebyś nie był martwy.  
Umieraj w miłości, żeby pozostać żyjącym.*

*Djalal Al-din Rumi*

(Charlotte, d’Hennezel, Chertemps 2007)

Kończący się wiek XX i początek wieku XXI wyznaczyły nowy, akceptowany społecznie kierunek rozumienia sukcesu i poczucia spełnienia w życiu. Człowiek współczesny chce żyć intensywnie, ekstremalnie, w pełni. Niecierpliwie pożąda wielu dóbr, które wydają się być dla niego ważne i są w jego bezpośrednim zasięgu. Koncentruje się więc na szybkim, natychmiastowym zaspokajaniu swoich wielu, coraz to nowych pragnień. Wciąż spieszący się, znerwicowany, zniecierpliwiony i zmęczony. Nie mający czasu na refleksję, świadomy namysł nad sobą i otaczającym go światem.

Biorąc za przykład świat przyrody można stwierdzić – lato i zima, dzień i noc czy narodziny i śmierć stanowią początek i koniec, pewien cykl, a w sumie pewną większą istotną całość. Jeżeli więc życie ludzkie na swej osi zawiera z jednej strony aspekty o pozytywnym nasyceniu i znaczeniu np. szczęście rodzinne, dostatek, sukces zawodowy, poczucie sprawstwa i inne, to posiada też z drugiej strony przejawy negatywne – między innymi takie jak: porażkę, poczucie krzywdy czy

---

\* Tanatogogika – subdyscyplina pedagogiki – dostarcza wiedzy na temat umierania i śmierci uwzględniając kontekst wielokulturowy.

kłeski, lęk, osamotnienie, rozczarowanie, ból rozstania – cierpienie. Jednakże ludzkie byty podążające swymi indywidualnymi, niepowtarzalnymi życiowymi trajektoriami cały swój wysiłek, uwagę i energię życiową skupiają na dotarciu do krańcowych obszarów życia ludzkiego – tych pozytywnych, tych pożądanych i upragnionych. Jak twierdzi Maria Straś-Romanowska nadrzędnym celem rozwoju każdej jednostki jest dążenie do osiągnięcia wewnętrznej i zewnętrznej harmonii ze światem (Straś-Romanowska, 2009). Ludzie życzą sobie doznawać przyjemności, przeżywać radość, osiągać sukcesy życiowe, zaznawać dobrobytu a więc żyć w dobrostanie wolnym od nędzy, bólu czy krzywd. Co jednak się dzieje, gdy nagle człowiek zostanie skonfrontowany z ciemną, gorzką stroną ludzkiego żywota? Gdzie znajduje miejsce dla cierpienia swojego i innych? Jak sobie radzi z tym, co niechciane lecz nieuniknione, z tym co często jest niezależne od jego wyborów i woli, a co zniecka dopada i każe ustosunkować się, uporać – bądź to z krzywdą, bólem, bądź stratą, lękiem czy osamotnieniem? Czy powinno się edukować społeczeństwo i każdego człowieka do uznania oraz przyjęcia cierpienia jako stałego aspektu ludzkiego życia i swoiste jego dopełnienie?

## 1. CIERPIENIE JAKO ELEMENT ŻYCIA CZŁOWIEKA

Ludzka egzystencję doświadcza cierpienie. Szczególnie traumatyczne jest cierpienie związane ze stratą i śmiercią, a więc z tymi jej aspektami, które są niezmiennie wpisane w doznania i przeżycia każdej jednostki. Zauważyłam to w trakcie moich badawczych eksploracji dotyczących fenomenu ludzkiego odtwarzania i przeżywania własnego losu naznaczonego traumą powstałą po stracie bliskich.

Żaden człowiek nie ma zamiaru celowo cierpieć, zmagać się z trudnymi i negatywnymi emocjami. Nierealistyczny optymizm to pojęcie znane w psychologii – oznacza ono, że jednostka spodziewa się wyłącznie dobrych przyszłych zdarzeń i nie przewiduje w odniesieniu do siebie żadnych nieszczęść. One jak mniema przydarzają się innym (Baryła, 2009). Jednak, jak wiadomo, nieszczęścia nie da się uniknąć, co także znalazło odbicie w badaniach społecznych. Już pod koniec lat 60. opisu trajektorii losu człowieka naznaczonego chorobą dokonali w swej książce *Time for Dying* dwaj wybitni amerykańscy socjologowie – Anselm Strauss i Barney Glaser, a ich kontynuator Fritz Schütze stworzył i poddał wnikliwej analizie trajektorię cierpienia człowieka związaną z odczuwaniem i przeżywaniem przez niego bezładu i niepewności (Schütze, 1997). W sytuacji konfrontującej człowieka z nieszczęściem (wynikającym np. z ciężkiej choroby lub straty) może odczuwać on, iż traci panowanie nad wydarzeniami i staje się

bezbronny, bezsilny wobec nich. Wówczas wpada w wir swojej własnej indywidualnej trajektorii cierpienia niosącej go przez kolejne jej etapy – aż do ostatecznego jej przepracowania i przeformułowania lub nabycia umiejętności życia z tą trajektorią, czy wreszcie ratowania się ucieczką od niej przejawiającą się reakcjami unikowymi i brakiem kontroli nad jej przebiegiem.

Człowiek z trudnościami i oporem przyjmuje fakt własnej śmiertelności. Chociaż Manu Keirse stwierdza, iż *pogrzeb jest potwierdzeniem realności faktu śmierci* (Keirse, 2004, s. 256), Pittu Laungani i Bill Young przy okazji omawiania tematu związanego z tzw. *oswajaniem* śmierci (Laungani, Young, 2001) twierdzą, że w kulturze zachodniej zauważa się, że rytuały związane ze śmiercią i przechodzeniem żałoby uległy skróceniu, spaceniu lub całkowicie zanikły. Jest to, wg nich, po części związane z osłabieniem statusu wiodącej religii. Czy w takim razie cierpienie, które wiąże się z obawą przeżywania bólu, z niechcianymi, negatywnymi emocjami, a więc jako źródło negatywnych doznań jest człowiekowi do czegośkolwiek potrzebne? Jak wyglądałoby życie uwolnione od cierpienia i czy w ogóle możliwe jest życie bez niego? Według teologa i ekumenisty Wacława Hryniewicza przeżywanie cierpienia winno prowadzić do odnalezienia jego sensu, bowiem *cierpienie samo w sobie nie ma sensu, jest destrukcyjne* (Hryniewicz, 2007). Dla księdza Jana Twardowskiego cierpienie zawsze czemuś służy i ostatecznie prowadzi do jakiegoś dobra. Według niego to właśnie ono przygotowuje nas do śmierci i ostatecznego spotkania z Bogiem (Twardowski, 2005). Również Viktor Frankl, psychiatra i psychoterapeuta – twórca koncepcji logoterapii – wierzył w istnienie sensu cierpienia pod warunkiem, że prowadzi ono do jakiegoś celu. Jak uważał, nabiera ono wartości, gdy cierpi się *za kogoś* lub *za coś*. Tak więc cierpienie, któremu nadaje się sens, jest swoistą ofiarą poczynioną dla kogoś lub w imię czegoś (Frankl, 1998). V. Frankl, mimo doświadczenia w życiu skrajnego cierpienia spowodowanego okrucieństwami II wojny światowej – związanego z uwięzieniem i utratą prawie jego całej rodziny w obozie zagłady – zaakceptował je. Zaliczył cierpienie do najważniejszych wartości, stawiając je obok miłości, pracy i twórczości. To właśnie on zwrócił uwagę na fakt, iż cierpiąc jest się samotnym lecz jednocześnie wolnym, że przyjęcie odpowiedniej postawy wobec niego jest wyborem prawdziwie osobistym i winno być zadaniem do wypełnienia. Uważał, że wpływa ono na dojrzewanie człowieka. Jednakże przestrzegał przed wynaturzonym, niepotrzebnym cierpieniem, które występuje wówczas, gdy staje się celem samym w sobie i przybiera postać cierpiętnictwa. Przyjmowanie, jak pisze, cierpienia bez konieczności i potrzeby *to raczej masochizm a nie heroizm* (Frankl, 2009, s. 214).

Przeżywanie cierpienia związanego ze stratą lub zbliżającą się śmiercią kogoś bliskiego czy własną zmusza do konfrontowania się z niepotrzebnymi, niewygod-

nymi i trudnymi pytaniami, do zaprzestania swoistej krzątaniny, do zatrzymania się w codziennej życiowej pogoni. Cierpienie nierzadko odkrywa mroczne rejony człowieczej duszy, wymaga podejmowania trudnych decyzji, dokonywania swoistych życiowych rozrachunków czy uruchamiania istotnych życiowych zmian. Tylko człowiek decydujący się do otwartego zmierzenia się z cierpieniem, do odważnego *męstwa bycia* – nieuchronnie i bezpośrednio doświadczając przy tym bólu, rozpacz, smutku, odczuwając krzywdy swoje i innych – uzyskuje głębszy wgląd w siebie jako byt przeżywający i współodczuwający (Straś-Romanowska, 2009). Cierpienie zmusza bowiem każdego z żyjących do konfrontacji ze sobą samym, ze swoimi wartościami i przyjętymi postawami. Można przyjąć, iż zmienia ludzi – jednych niszczy lecz drugich wzmacnia i wyzwala, ale na pewno wszystkich przeobraża, przewartościowuje i przeorganizowuje ich cały dotychczasowy bezpieczny i w miarę ustabilizowany świat. Cierpienie inspiruje do stawiania pytań o sens istnienia.

## 2. LĘK PRZED ŚMIERCĄ I TABUIZOWANIE ŚMIERCI

Dziś mimo postępu technologicznego, zachodnie cywilizacje wykazują cechy pewnej niedojrzałości a nawet infantylności w odniesieniu do cierpienia i śmierci traktując je jednocześnie jako swoiste tabu oraz spychając je w otchłań nieświadomych lęków, obaw i zagrożeń. Wypierając ze świadomości ich istnienie, zaprzeczając im, nie dostrzegają, iż tak naprawdę blokują niezwykle ważną i istotną część swojej egzystencji, jaką jest ich własna duchowość. By uniknąć bolesnej konfrontacji ludzie stosują różne strategie umożliwiające im odczucie chwilowego bezpieczeństwa oraz pozwalające na tymczasowe złagodzenie lęków np. poprzez kompulsywne poszukiwanie przyjemności i rozrywek za wszelką cenę lub przymus ciągłego gromadzenia wciąż nowych dóbr materialnych albo pracoholizm. To wszystko daje im złudne i krótkotrwałe przekonanie o sprawowaniu kontroli nad życiem, pozwala zagłuszyć oraz stłumić niepokój, lęk przed niechcianą stroną człowieczego bytu – niepożądaną i nieznaną. Jerzy Stochmiałek piszący o kryzysach życiowych zaznacza, iż we współczesnych społeczeństwach wyodrębnił się nowy model pojmowania śmierci zaprzeczający i negujący jej istnienie. Wpływa on na kształtowanie się postaw, w wyniku których człowiek w obliczu śmierci pozostaje osamotniony, anonimowy, pozbawiony wsparcia rodziny i bliskich (Stochmiałek, 2009).

Zauważa to zjawisko również M. Straś-Romanowska pisząc: *Hedonistyczna i analgetyczna kultura naszych czasów zdaje się zmasowaną odpowiedzią na dramat ludzkiego cierpienia, przemysł farmaceutyczny zaś – doraźną pomoc*

w *thumbieniu i zwalczaniu jego objawów* (Straś-Romanowska, 2009, s. 80). Ale paradoksalnie to zamykanie się, pomijanie i tabuizowanie cierpienia i śmierci jeszcze bardziej nasila, potęguje lęk i grozę przed czymś, co trudno wprost rozumieć i ogarnąć zmysłami.

Lęk przed śmiercią jest lękiem pierwotnym, znanym od stuleci. Pełnił ważną rolę, był zrozumiały i niezbędny, by przetrwać w świecie pełnym niebezpieczeństw i zagrożeń. Śmierć w dawnych kulturach była akceptowana i przyjmowana jako naturalny akord kończący życie.

Obecnie człowiek nagle i bezpośrednio skonfrontowany ze śmiercią czuje się zagubiony i jest zszokowany, staje wobec niej bezbronny i nieprzygotowany. Lęk przed śmiercią znalazł się w ostatnich latach w obszarze zainteresowań naukowców będąc ich obiektem badań. Według Jeffa Greenberga, Toma Pyszczynskiego i Sheldona Solomona – amerykańskich naukowców, twórców TMT (*Terror Management Theory*) – Teorii Opanowywania Trwogi, która powstała niespełna 20 lat temu w Stanach Zjednoczonych, człowiek upatruje poczucia bezpieczeństwa i zyskuje poczucie sensu życia dzięki swojemu udziałowi w kulturze i jej wytworach – zwłaszcza ideach (Rusaczyk, 2008). To właśnie one, ale także poczucie własnej wartości, łagodzą lęk przed śmiercią, tworząc niezbędny bufor tłumiący grozę skończoności człowieka. Początkowo to poczucie bezpieczeństwa zapewniają człowiekowi rodzice lub inni znaczący opiekunowie, lecz gdy wreszcie pozna i uświadomi sobie śmiertelność ludzkiego bytu, w tym własnego, zaczyna poszukiwać innego potencjalnego źródła bezpieczeństwa. Wówczas odwołuje się do kultury, pozwalającej mu zachować poczucie sensu własnego istnienia (tamże). Według Frankla droga do zbawienia dla każdego człowieka i do pozbycia się pierwotnego lęku przed śmiercią wiedzie poprzez zdolność do obdarzania miłością. Nie jest wówczas istotne czy osoba, którą się kocha jest żywa czy też martwa, bowiem tylko prawdziwe głębokie wniknięcie w jej *duchowe jestestwo* uszczęśliwia i wyzwala nas, pozwalając na ciągły duchowy kontakt z tą osobą. Obecność osoby bliskiej daje nam poczucie wsparcia.

### 3. WSPARCIE I POMOC W PRZEŻYWANIU CIERPIENIA

Co jakiś czas media upubliczniają i obnażają jakiś fragment, wycinek ludzkiego cierpienia w skali mikro lub makro. Coraz częściej zwraca się także uwagę na fakt przemijalności człowieka i to nie tylko w opracowaniach naukowych, ale też w publicystyce oraz prasie codziennej. Tomasz Stawiszyński w listopadowym artykule „Newsweeka” zatytułowanym *Rzeczy, które zrobisz będąc martwym* pisze: *Dzisiejsza rzeczywistość nie sprzyja namysłowi nad śmiercią. Wręcz przeciwnie,*

*sprzyja temu, żeby ją od siebie jak najdalej odsuwać* (Stawiszyński, 2003, s. 22). Znacząco zatytułowany został też artykuł Agnieszki Janiak – kulturoznawcy, która udzieliła wywiadu „Gazecie Wrocławskiej” na temat śmierci, bowiem tytuł ten brzmi *Milczenie wokół umierania* (Wieczorek, 2009). Inny dość niezwykły artykuł zamieszczony został również w „Wysokich Obcasach” (dodatku do Gazety Wyborczej). Jego autorka Agnieszka Rodowicz przedstawia w nim najnowsze trendy w projektowaniu cmentarzy, krematoriów i miejsc pochówków, czyli tzw. kultury cmentarnej (Rodowicz, 2009). Natomiast o swoistej modzie na istnienie wirtualnych cmentarzy oraz o niepokojącym zjawisku zamieszczania i zachęcania do samobójstw w Internecie poświęcony był tekst Mileny Rachid Chehab w „Przeglądzie” z 27 października 2009 r. Niestety, wszystkie te i im podobne opracowania zostały opublikowane w okresie listopadowych dni zadusznych, więc istnieje obawa, że poruszane wyżej wątki są jedynie incydentalnym, tymczasowym tematem wynikającym z chwilowej potrzeby rynku. Być może jednak w niedalekiej przyszłości staną się one stałym i trwałym trendem potwierdzającym niejako społeczną gotowość do otwarcia się na tematykę związaną z przemijalnością bytu ludzkiego. Niekiedy bowiem pozytywnym skutkiem ukazywania traumatycznych przeżyć bądź sytuacji jest zwrócenie uwagi opinii publicznej na jakiś ważny problem społeczny, co może skutkować wywołaniem konkretnej reakcji w postaci zaoferowania i świadczenia pomocy potrzebującym. Czasem odruch współczucia i troski o drugiego człowieka ogranicza się jednak do jednorazowego, spontanicznego działania, do tymczasowego i krótkotrwałego gestu ofiarodawcy – dobroczyńcy, do udziału w – jak nazwał to Zygmunt Bauman – *karnawale dobroczynności* (Bauman, 2006). Wtedy zazwyczaj ukazwane obrazy cierpienia ograniczają się do doraźnego przykucia uwagi, wywołania krótkiego, chwilowego zainteresowania odbiorcy. Nie chodzi wówczas o wzbudzenie w nim głębszych refleksji czy odwoływanie się do jego wrażliwości, lecz raczej o ukazanie cierpienia w wymiarze sensacji, wynaturzenia bądź wyjątkowego zdarzenia, pokazywanego nierzadko na pograniczu makabry i groteski. Jak już wcześniej wspomniałam, dopóki cierpienie dotyka innych, odbiorcy nie czują się szczególnie zaniepokojeni możliwością ewentualnego doświadczenia go przez nich samych, nie utożsamiają się z nim – tym bardziej, że jak sądzą, takie doznania dotyczą ludzi z marginesu, nieudaczników lub mieszkających w odległych regionach kraju bądź świata. Można zaobserwować u współczesnych pewne zubożenie na cudze cierpienie, wywołane po części przez wszechobecny nadmiar i przesytność treści dotyczących przemocy i okrucieństwa. Ta swoista „moda” i przyzwolenie na ukazywanie zła, krzywd, na epatowanie obrazami tortur i cierpienia (np. za pośrednictwem telewizji, radia, Internetu czy prasy) wywołuje w ludziach postawę obronną, która nakazuje im „wyłączyć” zmysły oraz „znieczulić się” na te obrazy.



Stają się one wtedy czymś zwyczajnym i nierzeczywistym, już nie szokują, tym bardziej, że są sztuczne, nierealne, wirtualne i abstrakcyjne. Zazwyczaj z prawdziwą, rzeczywistą śmiercią przeciętny człowiek nieczęsto ma do czynienia, tak więc to zubożenie na cudze problemy i krzywdy przekłada się na spływanie przeżywania straty<sup>1</sup>.

Marginalizowanie, niedostrzeganie tego istotnego elementu człowieczego bytu jakim jest cierpienie i śmierć, skutkuje pogłębiającą się izolacją i osamotnieniem człowieka, powiększającym się rozluźnianiem więzi międzyludzkich a także spłycającym jego wrażliwość jako istoty współodczuwającej i realizującej przyjęte wartości. Potwierdzają to wypowiedzi różnych badaczy. Jak zauważa J. Stochmiałek: *jeżeli wartości, które mają dla nas znaczenie – więzi rodzinne – inni bagatelizują – odchodzimy. Umieramy wewnątrz. Czujemy się niepotrzebni. Następstwem jest nasz zgon ostateczny – śmierć* (tamże, s. 222). Alicja Czerkawska zaś stwierdza, że człowiek całe życie dokonuje wyborów pomiędzy wartościami niematerialnymi – *być* i materialnymi – *mieć* pytając jednocześnie *jak żyć?* i *po co żyć?* Dochodzi do wniosku, że *jednostka dokonuje samoaktualizacji w procesie dalszego stawiania się* (Czerkawska, 2009, s. 133) oraz że proces ten nasila się w nim szczególnie w momencie przeżywania życiowych kryzysów. Można więc przyjąć za Straś-Romanowską, iż *Człowiek cierpiący to największy indywidualista* (Straś-Romanowska, 2009, s. 79). W swym osobistym cierpieniu pozostaje sam. Jest zmuszony uporać się z nim samodzielnie, nadać mu swój własny sens lub odrzucić jego ewentualną sensowność. Niekiedy jednak w tych zmaganiach poszukuje pomocy i wsparcia, które miałyby polegać nie tyle na dawaniu rad lub tym bardziej tzw. „taniej pociechy” lecz na towarzyszeniu w poszukiwaniach własnych odpowiedzi na stawiane pytania egzystencjalne oraz w nadawaniu znaczeń własnym doświadczeniom, wreszcie na pomocy w wyznaczaniu nowej drogi życiowej. Wtedy bowiem istotnego znaczenia nabiera obecność drugiej osoby będącej tuż obok, obdarzającej cierpiącego nieocenionym wsparciem właśnie poprzez samo empatyczne bycie, sygnalizujące zaintereso-

---

<sup>1</sup> Niezwykle przejmujący obraz pogrzebu i stypy oraz wdowiego cierpienia w typowej rodzinie XX wieku mieszkającej w Wielkiej Brytanii przedstawia Harold Ter Blanche i Collin Murray Parkes. Phyllis – wdowa angikańskiego wyznania czuje się osamotniona i zagubiona w nowej, przerażającej ją rzeczywistości. Oto krótki i wymowny opis stypy po jej zmarłym mężu – Georgu: *Po pogrzebie trzydzieści osób wróciło do domu na poczęstunek składający się z kanapek i kieliszka sherry. Większość z nich była dalekimi krewnymi, którzy spotykali się tylko z okazji ślubów i pogrzebów. Byli zachwyceni, że znowu się widzą i szybko zapomnieli, przy jakiej smutnej okazji się spotykają. Śmiali się i rozmawiali o swoich wnukach i wynikach meczów krykietowych, a George był rzadko wspomniany, i to tylko w pobliżu Phillis, aby nie zaczęła znowu płakać. Phillis uważała całą sytuację za nierealną i koszmarną. Poczula wielką ulgę kiedy goście sobie poszli, radząc jej na odchodnym, aby się trzymała* (Blanche, Parsek, 2001, s. 188–189).

wanie losem cierpiącego. Straś-Romanowska podkreśla fakt zwiększającego się zapotrzebowania na usługi poradnicze w obszarze problematyki egzystencjalnej, zaś Anna Dodziuk – psychoterapeutka zajmująca się terapią osób zmagających się ze stratą bliskich – z całym przekonaniem wymienia wiele korzyści wynikających z otwartych rozmów o śmierci. Jedną z nich jest umożliwienie i pomoc człowiekowi w jego rozwoju duchowym (Dodziuk, 2007). Inny autorytet w dziedzinie badania aspektów przemijania i jego roli w życiu człowieka – Collin Murray Parkes przekonuje, że ludzie chcą rozmawiać o własnej duchowości, wystarczy im tylko stworzyć odpowiednie warunki. Píše ponadto: *rodziny istnieją po to, by udzielać wsparcia swoim członkom w chwilach zagrożenia i żałoby. Najczęściej udaje im się to bez pomocy z zewnątrz, ale istnieje wiele sytuacji, w których rodzina zawodzi i nie jest w stanie spełnić swojej wspomagającej funkcji. To właśnie wtedy najbardziej potrzebna jest pomoc z zewnątrz* (Parkes, 2001, s. 300). To ona powinna wypełniać lukę działaniami mieszczącymi się w zakresie pomocy psychologiczno-pedagogicznej: poradniczej i terapeutycznej.

Czasem zakorzeniona w człowieku potrzeba do uporania się z aspektami dotyczącymi własnego istnienia, przeżywania straty i oswojenia się z obecnością śmierci, skutkuje próbami samodzielnych poszukiwań prowadzących do indywidualnego przepracowania tych tematów. Próbując sobie pomóc człowiek odwołuje się wówczas często do religii. Ciekawym przykładem takiego samodzielnego radzenia sobie z nurtującymi pytaniami dotyczącymi sensu człowieczej przemijalności jest inicjatywa trzech autorek małej rozmiarem książeczki zatytułowanej *Porozmawiajmy o śmierci*, wydanej w roku 2007 (d’Hennezel, Charlotte, Chertemps, 2007). Delphine Charlotte – ilustratorka i malarka, Christine Chertemps – ilustratorka i grafik oraz Claire d’Hennezel – psychoterapeutka i jednocześnie pomysłodawczyni wydania chciały podzielić się znaczącymi tekstami – fragmentami sentencji, myśli i poezji o śmierci, które pomogłyby im, jak i czytelnikom tej książki, zaakceptować śmierć, jako naturalny aspekt ludzkiego bytu. Autorki piszą o swej książce tak: *to że nie mówimy o śmierci, nie znaczy, że nie cierpiemy. Nie chcemy o niej mówić albo nie możemy. Śmierć zostawia nas bez głosu, bez słów, zamkniętych w naszej samotności* (d’Hennezel, Charlotte, Chertemps, 2007, 4 s. obwoluty). Krzysztof Zanussi opatrując ją *Wstępem* zauważa: *łatwo tę książkę odepchnąć, ale czym ją zastąpić? W obliczu kosmicznej katastrofy, jaką jest każda śmierć, liczy się wszelka pociecha. Punkt zaczepienia, nadziei* (tamże, *Wstęp*).

Oprócz niezbędnej pomocy psychologiczno-pedagogicznej nie mniej ważna staje się również konieczność działań profilaktycznych i edukacyjnych wyprzedzających niejako powyższe działania pomocowe. Bowiemy wiele sytuacji i zjawisk związanych z nieumiejętnością ustosunkowania się do cierpienia czy



braku zdolności do przyjęcia i zaakceptowania go jest bolesnym doświadczeniem ludzkiej egzystencji i początkiem własnej trajektorii cierpienia. Fakt ten wynika niejednokrotnie z braku dostatecznej wiedzy dotyczącej problematyki śmierci, straty, czy żałoby oraz niedostatecznego „oswojenia” się z tymi sferami życia – dotychczas wykluczonymi ze społecznego dyskursu. Rolę edukatora i specyficznego „wychowawcy” w tej dziedzinie mogłaby pełnić tanatogogika – subdyscyplina pedagogiki, która najogólniej zajmowałaby się problematyką śmierci oraz umierania.

#### 4. EDUKACYJNA ROLA TANATOGOGIKI

Na zwiększone w ostatnich latach zainteresowanie świata nauki problematyką śmierci i umierania zwraca uwagę Stochmiałek (tamże). Jak pisze, to tanatologia jako nauka bada szerokie spektrum procesów i zjawisk związanych właśnie z tymi sferami. Autor zauważa, że obecność tanatologii na seminariach naukowych i kursach stanowi coraz częściej obszar badań, dociekań badaczy, zaznacza swe istnienie w opracowaniach naukowych, książkach i czasopismach. Natomiast Marcin Muszyński w artykule zatytułowanym: *Wokół pojęć śmierć i umieranie* (Muszyński, 2007) akcentuje nieobecność w polskiej pedagogice tanatogogiki – zwanej inaczej pedagogiką śmierci. Jak zauważa, tanatogogika jest obecna jako nauka formalna w USA, a także w Kanadzie. Cieszy się tam ogromną popularnością potwierdzając tym samym fakt, iż tematyka związana z doświadczeniami związanymi ze śmiercią i stratą oraz problematyką egzystencjalnych uwarunkowań jednostki jest istotna i niezwykle ważna. Muszyński widziałby ją w Polsce jako odrębną i ważną dziedzinę nauki oddemonizującą lęki i niejako *wychowującą do śmierci* (tamże). Tanatogogika czerpiąc z wielu innych dyscyplin naukowych, takich jak: psychologia, socjologia, prawo, filozofia, medycyna itp. dostarczałaby niezbędnej i potrzebnej wiedzy dotyczącej śmierci i umierania, uwzględniając przy tym ważny kontekst wielokulturowy. Mogłaby obejmować swoim zakresem również obszary związane ze zjawiskami osamotnienia, depresji, żałoby, eutanazji, aborcji czy samobójstwa, uwzględniałaby także wiedzę na temat opieki paliatywnej. Pełniłaby rolę swoistego tłumacza rzeczywistości związanej ze stratą i śmiercią (np. objaśniającą znaczenie i ważność rytuałów czy prawidłowego przechodzenia żałoby), a także jako odrębna dziedzina wiedzy prowokowałaby do szerszego dyskursu i namysłu nad tymi sferami. Mogłaby być inspiracją do podjęcia szerszych badań naukowych z zakresu pedagogiki śmierci. Jej nadrzędnym celem byłoby przywrócenie tzw. kultury umierania, nadanie cierpieniu utraconej godności i szacunku. W zakres tanato-

gogiki mogłoby wchodzić jak nazywa je Parkes – *doradztwo żałobne*, czy raczej *poradnictwo dla osób cierpiących po stracie*. Tanatogogika obejmowałaby swoim działaniem edukacyjnym dorosłych, młodzież a nawet lub szczególnie dzieci. Tanatogodzy mogliby świadomie rozpocząć mądrą, etyczną i świadomą edukację poszczególnych grup wiekowych w zakresie tematyki śmierci i straty doświadczających człowieka. We współczesnych kulturach zachodu dzieci są chronione przed rzeczywistą śmiercią, choć nie szczędzi się im widoku okrucieństw i zbrodni powszechnie obecnych w mediach. Z dziećmi nie rozmawia się o oczywistym fakcie przemijalności człowieka, a jeżeli już podejmuje się ten temat – podaje się dziwne bądź niepokojące informacje nie wyjaśniające do końca fenomenu śmierci. Zazwyczaj też *chroni się* przed zbędnym szokiem, więc nie uczestniczą one w rodzinnych pogrzebach. Od wczesnego dzieciństwa uczy się ludzi, iż śmierć i cierpienie z nią związane są swoistym tabu, obszarem zamkniętym, nieobecnym i niezrozumiałym. Ten przekaz zostaje powielany i przyswajany pokoleniowo. Pittu Laungani i Bill Young, badacze i autorzy publikacji zajmujących się stratą i żałobą, dostrzegając problem tabuizacji śmierci wobec dzieci, piszą w jednej ze swoich książek: *potrzeba pomagania dzieciom w poznaniu śmierci i oplakiwania zaczyna być zaspakajana poprzez coraz częstsze wprowadzanie nauki o śmierci do szkół* (Laungani, Young, 2001, s. 321). Jednym z pomysłów współczesnej projektantki przestrzeni – Wilbury Hills, autorki nowatorskiego projektu cmentarza w Letchworth w Wielkiej Brytanii, jest propozycja zorganizowania dla dzieci w kaplicy cmentarnej – zajęć z religii oraz tzw. lekcji cmentarnych. Miałyby one na celu przybliżyć temat śmierci jak również ceremonii pogrzebu. Dotychczas nic nie wiadomo, aby w Polsce podobne działania były podejmowane czy poddawane pod społeczną dyskusję.

Tanatogogika jako dyscyplina naukowa może wypełniać znaczące luki w wiedzy związanej ze zjawiskiem śmierci, obalać mity, stereotypy i niejasności na jej temat a zastępować je dostępną nauką. Doświadczenia niejasne obszary naszej przemijalności i oswajając człowieka z tymi ciemnymi i niechcianymi obszarami naszej egzystencji mogłaby jednocześnie obalać zwarty mur zbudowany z lęków, obaw i awersji otwierając nowe – inne perspektywy postrzegania śmierci i straty. Mogłaby wreszcie podjąć się trudnej i odpowiedzialnej próby empatycznego i delikatnego poprowadzenia człowieka ku jego własnemu zrozumieniu jego bytu. Być może wówczas – poprzez doznawaną przez ludzi miłość, empatię i otwarcie ich na cierpienie własne i innych oraz poprzez swoje wewnętrzne przeobrażenie – umożliwiłaby uporanie się z tym, co teraz wydaje się wrogie i niszczyielskie. Może przyczyniając się choć w niewielkim stopniu do rozwoju duchowości człowieka otworzyłaby go na akceptację własnej śmiertelności.

## BIBLIOGRAFIA

- Baryła W. (2009), *Nieprzewidywalni prorocy własnej przyszłości*, „Charaktery”, nr 12, s. 17–23.
- Bauman Z. (2006), *Praca, konsumpcjonizm i nowi ubodzy*, tłum. S. Obirek, WAM, Kraków.
- Blanche H. T., Parkes C. M. (2001), *Chrześcijaństwo*, [w:] Parkes C. M., P. Laungani, B. Young (red.), *Przemijanie w kulturach: obyczaje żałobne, pocieszenie i wsparcie*, tłum. K. Ciekot-Roczon, Wyd. Astrum, Wrocław, s. 188–189.
- Charlotte D., d’Hennezel C., Chertemps Ch. (2007), *Opowiedz mi o śmierci*, tłum. T. Maciołek, Wydawnictwo Klucze, Gdańsk.
- Chebab M. R. (2009), *Cały Internet umiera z nami*, „Przegląd”, nr 43, 27.10.09, s. 13–15.
- Czerkawska A. (2009), *Poradnictwo w perspektywie personalizmu*, [w:] Kargulowa A. (red.), *Poradownictwo – kontynuacja dyskursu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 125–145.
- Dodziuk A. (2007), *Nie bać się śmierci*, Instytut Psychologii Zdrowia PTP, Warszawa.
- Frankl V. E. (2009), *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wolnicka, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa.
- Frankl V. E. (1998), *Homo patiens*, tłum. R. Czernecki, Z. J. Jaroszewski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa.
- Hryniewicz W., *Cierpienie jest wołaniem o przemianę* (2003), dostępny na [www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/cierpienie-hryniewicz.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TD/cierpienie-hryniewicz.html) (otwarty 25.01.2007)
- Keirse M. (2004), *Smutek, strata, żałoba*, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, tłum. O. De Smet-Rutecka, Radom.
- Laungani P., Young B. (2001), *Wnioski i wskazania dotyczące praktyki i polityki postępowania*, [w:] *Przemijanie w kulturach: obyczaje ...*, s. 302–321.
- Muszyński M. (2007), *Wokół pojęć śmierci i umieranie*, [w:] Olejarz M. (red.), *Dyskursy młodych andragogów*, 8, Uniwersytet Zielona Góra, Zielona Góra, s. 243–254.
- Parkes C. M. (2001), *Pomaganie umierającym i oplakującym*, [w:] Parkes C. M., P. Laungani, B. Young (red.), *Przemijanie w kulturach ...*
- Rusaczyk M. (2008), *Teoria opanowywania trwogi: wprowadzenie do elementów aktualnego dyskursu i prezentowanych tekstów*, [w:] Rusaczyk M. (red.), *Teoria opanowywania trwogi. Dyskurs w literaturze amerykańskiej*, tłum. M. Rusaczyk, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 7–35.
- Stawiszyński T. (2009), *Rzeczy, które zrobisz będąc martwym*, „Newsweek”, nr 44, s. 20–22.
- Stochmiałek J. (2009), *Przezwyciężanie kryzysów życiowych przez osoby dorosłe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa.
- Straś-Romanowska (2009), *Doświadczenia graniczne w rozwoju człowieka: wyzwania dla poradnictwa*, [w:] Kargulowa A. (red.), *Poradownictwo ...*, s. 65–84.
- Schütze F. (1997), *Trajektorie cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, *Studia Socjologiczne*, I (144), Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa.

- Twardowski J. (2005), *Kilka myśli o cierpieniu, przemijaniu i odejściu*, Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań.
- Wieczorek H. (2009), *Milczenie wokół umierania*, „Polska Gazeta Wroclawska”, 30.10., nr 255, s. 20.